

Henryk Markiewicz, *Boy-Żeleński*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Warszawa 2001, s. 246 + 2 nlb. Seria „A to Polska właśnie”.

W starannie publikowanej od paru lat przez Wydawnictwo Dolnośląskie serii „A to Polska właśnie” oprócz tematów ogólnych (pielgrzymowanie, Galicja, tysiąclecie dzieje, Bieszczady) ukazało się kilka książek dotyczących ludzi pióra, jak Tadeusza Żabskiego *Sienkiewicz*, Kiry Gałczyńskiej *Gałczyński*, Andrzeja Stanisława Kowalczyka *Giedroyc i „Kultura”*, Jerzego Jarzębskiego *Schulz*, Piotra Łopuszańskiego *Leśmian*, Jerzego Paszka *Żeromski*; w zapowiedziach m.in. *Herbert*. Trudno byłoby tutaj określić kryteria doboru nazwisk pisarzy; nie decyduje o nich bowiem ani ranga literacka, ani stopień zaangażowania w polskie sprawy, ani reprezentatywność dla swojej epoki. Jedno wydaje się pewne, że wzięto przede wszystkim w pierwszej kolejności pod uwagę autorów o wyraźnych osobowościach, o bujnych biografjach, często trudnych do jednoznacznego określenia. Nie zawsze zresztą wysmakowana oprawa plastyczna, w jaką pieczołowicie zaopatrywano dotąd poszczególne tomy, korespondowała całkowicie z warstwą narracji naukowej, czy raczej popularnonaukowej. Toteż od czasu do czasu pojawiały się głosy krytyczne wobec niektórych tekstów, uwagi i sprostowania.

Omawiany tom wyróżnia się na tym tle pod każdym względem: zarówno bogactwem treści, precyzyjną kompozycją, jak i solidnie zestawionym materiałem w aneksie. Dzieje się tak zapewne za sprawą jego autora. Henryk Markiewicz, emerytowany dzisiaj profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, jest znakomitym historykiem i teoretykiem literatury, skupiającym swoje zainteresowania na problemach twórczości poromantycznej, kwestiach budowy dzieła i problemach metodologicznych. Jego warsztat cechuje — jak wiadomo — ogromna erudycja, dociekliwość naukowa, szacunek dla cudzych sądów, ale także bezwzględność dla głupoty i nieuczciwości naukowej.

W jego bogatym dorobku znajdują się m.in. książki o *Prusie i Żeromskim*, wielokrotnie wznawiane *Główne problemy wiedzy o literaturze*, podręcznik *Pozytywizm*, antologie: *Teorie powieści za granicą*, *Polskie teorie powieści*, *Skrzydlate słowa* (słownik cytatów, przygotowany wspólnie z Andrzejem Romanowskim) od lat też redaguje ze szczególną akrybią *Polski Słownik Biograficzny*. Od dłuższego czasu wykazywał zainteresowanie dorobkiem Tadeusza Boya-Żeleńskiego bądź to jako redaktor jego pism, bądź to jako autor komentarza naukowego czy szkiców o pisarzu, jak choćby pracy *Jak jest zrobiony „Beniaminek”* (idzie o słynny pamflet na Boya Karola Irzykowskiego z lat międzywojennych). Pozyskało Wydawnictwo Dolnośląskie — jak widać — autora niezwykle kompetentnego do przybliżenia współczesnemu czytelnikowi sylwetki Boya, pisarza, eseisty, krytyka teatralnego, publicyisty i zasłużonego tłumacza literatury francuskiej. Postaci z jednej strony bijącej rekordy popularności (beniaminek), z drugiej — niezwykle kontrowersyjnej, wywołującej zwłaszcza w prasie o orientacji prawicowej międzywojnia bezpardonowe ataki.

Książka Henryka Markiewicza składa się z dwunastu rozdziałów i wspomnianego aneksu. Oto ich tytuły: *Wśród rodziny i w szkole*, *Między kliniką a knajpą*, *Na kolei i w Zielonym Baloniku*, *Lekarz wojskowy i tłumacz*, *Wieczory teatralne*, *Felietonista i pamiętnikarz*, *Obrachunki polonistyczne*, *Kampanie prawnobyczajowe*, *Laury i pamflety*, *Ostatnie lata przed wojną*, *W sowieckim Lwowie*, *Spór wciąż trwa*. Wymieniłem tutaj wszystkie rozdziały, by uświadomić, że już przez ich językową konstrukcję sygnalizuje autor dychotomiczny charakter postaci (lekarz—pisarz) oraz wielość zainteresowań pisarza (felietonista i pamiętnikarz). Stara się łączyć przy tym Markiewicz dwie perspektywy czasowe: synchroniczną i diachroniczną, to znaczy, skupiać się osobno na twórczości literackiej (*Słówka*), tłumaczeniach, recenzjach teatralnych, felietonach, wspomnieniach, potyczkach polonistycznych czy publicyście obyczajowej. Wszystko to stara się nałożyć na ujętą synchronicznie biografię autora *Znaszli ten kraj?* Nie zawsze jest to jednak możliwe, gdyż Boy niejednokrotnie wracał do wcześniejszych zainteresowań, podejmował tematy wcześniej zaniechane. Stąd też konieczny był kompromis między ujęciem chronologicznym a porządkującym materiałem.

A jak w optyce Markiewicza rysuje się sylwetka Boya? Z przytoczonych przez autora szczegółów wynika, że jest to życiorys postaci niezwykle żywej, barwnej, którym z powodzeniem można by obdarzyć co najmniej kilka osób. Znalazło się w nim we wczesnej i późniejszej młodości miej-

sce na bywanie w krakowskich salonach, m.in. Pareńskich, w kawiarni Turlinśkiego „Paon”, na karty, eskapady alkoholowe, miłość do Dagny Przybyszewskiej, studia medyczne (ukończone w 1900 roku), pobyty w Paryżu, ślub z Zofią Pareńską (1904), pracę lekarza kolejowego i wojskowego. Osobny rozdział w życiu autora *Piekła kobiet* stanowią kobiety, romanse, m.in. z aktorkami Anną Leszczyńską, Janiną Szreniawą i znaną przed wojną pisarką i publicystką Ireną Krzywicką. Markiewicz skrętnie te fakty odnotowuje. Obok zdarzeń istotnych, ważnych dla określenia osobowości pisarza, jego postawy, przytacza również drobne, mniej ważne, jak np. operację wyrostka robaczkowego w 1921 roku. Korzysta przy tym zarówno ze świadectw współczesnych: listów, wspomnień, jak i z notatek Boya, którymi zresztą inkrustuje swoją narrację naukową.

Ze szczególną delikatnością opisuje okupacyjny epizod lwowski. Wspomina najpierw o krótkim pobycie Boya w Szpitalu Dziecięcym im. św. Zofii na stanowisku lekarza, o cyklu odczytów o Prouście i nominacji na profesora literatury francuskiej w kierowanej przez profesora Zygmunta Czernego katedrze romanistyki na tamtejszym uniwersytecie. Boy jednocześnie uczestniczył w legalnym życiu literackim: wszedł do Komitetu Organizacyjnego Związku Pisarzy Radzieckich, jego podpis znajduje się pod oświadczeniem „Pisarze polscy witają zjednoczenie Ukrainy”, pisał w „Czerwonym Sztandarze” i „Nowych Widnokręgach”, wstąpił do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. W czerwcu 1941 roku, po zajęciu Lwowa przez Niemców, ginie z rąk hitlerowców wraz z innymi profesorami uniwersytetu. Bezwzględny sąd Jarosława Marka Rymkiewicza (referat na sesji IBL w 1992) oraz Jacka Trznadla (książka *Kolaboranci* z 1998) usiłuje Markiewicz przeciwstawić stanowiska Marii Janion, Marii Żmigrodzkiej, Aliny Witkowskiej, Mieczysława Ingłota a także Barbary Winklowej czy Józefa Hena, którzy brali pisarza w obronę, odsuwając odeń obrzydliwe słowo kolaborant.

Był znakomitym świadkiem literackim dwóch epok — konkluduje Markiewicz — Młodej Polski i okresu międzywojennego — więc do tekstów jego sięgać będą wszyscy zainteresowani tymi obszarami przeszłości. Zbiory recenzji teatralnych to nie tylko nieocenione źródło do dziejów sceny polskiej, ale i wielka panorama ówczesnych obyczajów. Szkice historycznoliterackie pozostaną świetną lekcją słuchu czytelniczego i rozwagi interpretacyjnej, sztuki eseju i felietonu, polemicznej zręczności. Jak długo będą aktualne sprawy poruszane w publicystyce prawnobyczajowej Boya, tak długo będzie ona miała zarówno zwolenników, jak i wielu przeciwników, ale nawet w przeciwnikach będzie budzić wrażliwość na losy bezradnych, skrzywdzonych, upokorzonych. A przede wszystkim — jego polszczyzna, jasna, celna, dobitna, pozostanie jednym z wielkich wzorów pisarstwa [s. 223].

Przyczytałem tutaj duży fragment zakończenia książki Markiewicza, jej ostatnie zdania. Uczyniłem to, by uświadomić, jak wysoką rangę wyznaczył badacz autorowi *Obrachunków Fredrowskich*, jak wysoko ją ocenił, jakie ważne miejsce w piśmiennictwie polskim mu przyznał. Nie oznacza to jednak, że Markiewicz życie i twórczość Tadeusza Boya-Zeleńskiego idealizuje, że widzi w nich jedynie barwne karty i najwyższe wartości. Uczony pozostaje wierny swoim zasadom, wśród których na pierwszym miejscu umieściłbym obiektywizm, a nadto świadom jest faktu, że pisze o autorze, który nie znośił wybielania polskiej literatury, który napisał cykl artykułów i książkę pt. *Brązownicy (Bronzownicy)*. Znajdujemy bowiem w pracy Markiewicza i sceptyczne uwagi o tłumaczeniach Boya (pośpiech, opuszczone fragmenty, pomyłki w realiach, czasem „zawodziła go erudycja”), o nie zawsze trafnej ocenie niektórych sztuk, zwłaszcza polskich („traktował twórczość dramatyczną polską ze znaczną życzliwością”), o *Antologii literatury francuskiej* (z 1922 roku) („dotkliwie luki”), o szkicach na temat Młodej Polski („plotki”). Pisze uczony: Boy „nie dba o porządek i kompletność informacji” (s. 123); „Był pisarzem krótkiego dystansu” (s. 123). O przedmowie Boya do Kridłowskiego wydania *Dzieł Mickiewicza* z 1928 roku Markiewicz powie: „Tekst nierówny, trochę chaotyczny, napisany był jednak z niezwykłą nawet u tego autora energią i efektywnością stylistyczną, wywarł też wielkie wrażenie” (s.129).

Swoje sądy konfrontuje badacz z opiniami krytyków i historyków literatury. Prawie każdą książkę autora *Flirtu z Melpomeną*, która wzbudziła szersze zainteresowanie, wywołała kontrowersje czy tylko dyskusję, zaopatruje w solidny przegląd opinii, wążąc jak na wadze opinie aprobujące stanowisko Boya, jak i jemu przeciwnie. Może tylko w rozdziale *Kampanie prawnobyczajowe*, który poświęcony jest publicystyce, daje się zauważyć wyraźną sympatię autora wobec bezkompromisowego

misowej postawy pisarza, walczącego o prawa kobiet, przeciw funkcjonującemu wówczas prawu, dominującej roli Kościoła w życiu państwowym. „Logiczną argumentację — pisze Markiewicz — łączył [Boy] z namiętymi nieraz akcentami emocjonalnymi” (s. 149).

Wspomniałem na wstępie, że zestawiony na końcu książki *Aneks* stanowi solidne uzupełnienie tekstu. To prawda! Otrzymujemy bowiem tutaj rzetelnie zestawioną bibliografię twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego, pierwodruki druków zwartych, a więc prace własne, edytorskie, wydania zbiorowe i wybory tematyczne, przekłady. W drugiej części przedstawił Markiewicz ważniejsze opracowania krytyczne i naukowe, dalej wspomnienia i inne materiały. Obszerną część *Aneksu* stanowi *Spis ilustracji* i indeks nazwisk. Przyznać muszę, iż w wielu publikacjach najnowszych prac naukowych nie zawsze spotykamy tak bogaty, solidnie zestawiony materiał. Toteż czytelnik książki Markiewicza zainteresowany zgłębieniem poszczególnych tematów może bez sięgania do Internetu na podstawie przytoczonych publikacji bez trudu odnaleźć dodatkową lekturę, sięgnąć po nią i skonfrontować lub rozwinąć swoją wiedzę o tej niebanalnej postaci w polskiej literaturze minionego wieku.

Osobną kwestią w serii „A to Polska właśnie” jest warstwa plastyczna, którą przy dobrej woli można uznać za „tekst” równoległy, a więc nie tylko za ilustracje do poszczególnych tematów (np. zdjęcia lub portrety omawianych postaci), lecz materiał do osobnej analizy. W tym konkretnym wypadku będzie to obszerny materiał z zakresu sztuki secesyjnej, malarstwa i wyrobów użytkowych, karykatur obok unikatowych nieraz fotografii postaci ze świata literatury, teatru, plastyki. Osoby odpowiedzialne za kształt plastyczny książki zadbały również o odpowiednią oprawę późniejszych kolei życia autora. Stąd sporo materiału na temat dwudziestolecia międzywojennego (zdjęcia pisarzy, okładki czasopism, książek Boya, fotografie gmachów) i okresu wojennego (budynki użyteczności publicznej Lwowa, wizerunki literatów, faksymile listu pisarza itp.).

Otrzymaliśmy — jak niejednokrotnie podkreślałem — dzieło zwarte, konsekwentnie zredagowane, pozwalające współczesnemu czytelnikowi poznać biografię i spuściznę niezwykłego pisarza, której przy pełnej świadomości jej ograniczeń, indywidualnego piętna nie sposób przecenić, która niejednokrotnie inspirowała współczesnych historyków i krytyków literatury. Przekonał się o tym i piszący te słowa, kiedy przed laty podejmował pracę nad przewodnikiem literackim *Jama Michałika*. Teksty Boya o życiu literackim Młodej Polski, o tamtejszej cyganerii artystycznej, o Jamie Michałika stanowiły niezależnie od ich „plotkarskiego” charakteru, od indywidualnego, czasem bardzo osobistego punktu widzenia ich autora, nieograniczone źródło informacji o tamtej epoce sprzed stu lat.

BOLESŁAW FARON